

GAZETA

10 GR. DZIEŃ! DOBRY!

BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Prowokacyjny występ ruskiego parocha Odwołanie klątwe na złodzieja który był „najlepszym synem Ukrainy“

Wychodzący w Tarnopolu „Głos Polski“ podaje w ostatnim numerze niezwykłą wiadomość p. t. „Najlepszy syn Ukrainy... złodziejem cerkiewnym“.

Do cerkwi w Szybach, pow. zbarski — czytamy — włamali się niedawno złodzieje i skradli z kasy, oraz z miszek około 60 zł. Najbliższej niedzieli paroch ks. Czepił rzucił w czasie nabożeństwa klątwę na złodziei. Tymczasem policja wykryła sprawcę w osobie Iwana Modnego, który w okresie sobotawych podał się w r. 1930 pozostawał w śledztwie sądowym pod zarzutem podpalania.

Okończoność ta prawdopodobnie dała parochowi powód do skandalicznego wystąpienia ubiegłej niedzieli.

Oto w czasie kazania, ku zdumieniu i zgorszeniu obecnych w cerkwi ludzi, zwrócił się ks. Czepił z anielem do ludności, aby przebaczyła Modnemu jego lekkomyślny czyn, ponieważ jest on najlepszym synem Ukrainy i poniosł dla niej ofiarę“ (!).

Ten oburzający postęp ruskiego parocha, nadużywającego ambony dla celów oczywistej prowokacji, zostanie niewątpliwie zbadaany i wyświeتلony przez kompetentne czynniki.

Przygotowania do strajku generalnego w Belgji

BRUKSELA. 16.1. Przeciw nowym planom podatkowym rządu Brocqueville'a zauważyć się daje obecnie w całej Belgji silny ruch protestacyjny.

Międzynarodowy Związek metalowców udzielił belgijskiej centrali związków zawodowych kredytu w wysokości 5 miljo-

Wojna na Dalekim Wschodzie nie ustaje

SZANGHAJ. 16.1. Jak donoszą z Nankinu, centralny rząd Chin wystosował noty do Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji, Włoch, Belgii, Hiszpanji i Holandji, wyjaśniające stanowisko Chin w konflikcie o

Szanhaikwan i protestujące przeciw postępowaniu Japonji. Chiny stwierdzają, że stanowisko oraz najazd Japonji nie dają się absolutnie uzgodnić z układem z roku 1901 i zmuszają Chiny aczkolwiek niechętnie, do zbrojnego oporu i odrzucenia wszelkiej odpowiedzialności za następstwa.

TOKJO. 16.1. Wojska japońskie ponowiły ataki na armię chińską w prowincji Dżehol. Według doniesień prasy japońskiej, Chiny gromadzą wielkie rezerwy wojskowe w okolicach Szanhaikwan. Na teatrum prowincji Mukden oraz Dżehol walki zostały wznowione.

Widmo szubienicy zawisło nad zbrodniarzami Mordercy ks. Masłowskiego przed sądem doraźnym

Wielka sala przysięgłych przy ul. Mariackiej w Poznaniu, tłumnie wypełniła publiczność, żadna sensacyjnych wrażeń.

Poznań przeżywa okres emocjonujących procesów. Oto po sądzie doraźnym na Hieronima Bartoszewskiego

przed widmem szubienicy stają w niespełna kilkanaście dni później znowu dwaj przestępcy — są to Bednarczyk Bronisław i Grelka Jan, mordercy ks. Masłowskiego.

Obaj odpowiadający za czyn swój przed sądem doraźnym, Zbrodniarze są młodzi. Bednarczyk liczy 24 lata, Grelka 27. Poznali się w więzieniu, pomimo bowiem młodego wieku mają już za sobą

bogata przeszłość kryminalna. Życie takie wyszło niezatarte piętno na ich twarzach.

Zachowanie zbrodniarzy wobec sądu jest zupełnie różne. Bednarczyk

przyznaje się do winy i „wysypuje“ nawet towarzysza, który znowu kategorycznie wypiera się wszystkiego.

Sąd rozpoczyna się o godz. 9-cj.

Na parę minut wcześniej wprowadził oskarżonych którym w pokój aresztantów zdjęto dopiero co kajdanki. Publiczność żywo rozprawiała, milczenie z chwila ukazania się sądu, któremu przewodniłczy prezes, dr. Korwicki. Oskarżają prokurator dr. Eimer i wiceprokurator dr. Elznerowicz.

Odczytany akt oskarżenia mały, jest dokładny przebieg całej zbrodni, znany już zresztą z poprzednich orszków.

Okazuje się, że Bednarczyk już w tygodniu po wyjściu z więzienia zaczął rozglądać się za jakąś „robotą“ i w tym celu nabył przedewszystkiem rewolwer. Na towarzysza wybrał sobie kamrata z więzienia, Grelkę.

Charakterystycznym jest szczegół dłażczego zbrodniarze postanowili napasać na jakiegoś księdza bo, jak twierdził Bednarczyk, „taki pie niądze zawsze ma, a broń się nie bedzie, bo mu

żal człowieka“. Podczas dokonywania rabunku, ks. Masłowskiego rewidował Grelka a Bednarczyk stał z wycelowanym rewolwerem w reku i doniósł

na krzyk Grelka: „Bóg“.

Po dokonaniu morderstwa obaj poszli uzupełnić swą garderobę, następnie do łaźni, do kina, a wreszcie na kolację. Rano pojechali do Sulęcinka, do rodziców Grelki.

Kiedy pieniądze wyczerpały się powrócili do Poznania w poszukiwaniu

nowej „roboty“. Po drodze zdolał już obrabować rowerzystę Leona Lidke, któremu zabrali 49 zł.

Sąd badania rozpoczął od przesłuchania Bednarczyka, któremu pierwsze słowa przerywa

spazmatyczny płacz. Dopiero po uspokojeniu się, poczyna drobiazgowo opowiadać cały przebieg zbrodni, nie szczędząc ani siebie ani towarzysza.

Więcej nawet, sam dobrowolnie przyznaje się do morderstwa popełnionego przed laty w Juliance pod Częstochową na osobie listonosza Mierniekiego, którego sprawca dotychczas nie był znany władzom sądowym.

Bednarczyk zeznaje w ciągu przeszło 2 godzin. Następnie sąd zarządza przerwę, po której wzwany zostaje na salę sądową Grelka. Rozprawa trwa.

Pozar fabryki Janusza Radziwiłła

LUCK. 16.1. W Orzewie, pow. Równe, spaliła się fabryka parkietów własność Janusza Radziwiłła. Straty wynoszą 600.000 zł. Przy czynu pożaru nie ustalono.

Mrozy i śnieżyce w Rumunii

BUKARESZT. 16.1. Silne zamiecie śnieżne, połączone z mrozami, przekraczającymi 20 st. dają się odczuć zwłaszcza dotkliwie w Mołdawji.

W okrzegach Sarat i Brzeu znalezione przeszło 20 osób zasypanych śniegiem w polu. Czterech osób nie udało się uratować i poniosły śmierć.

Komunikacja kolejowa, która była na wielu liniach, zwłaszcza w Mołdawji porzerywana skutkiem zasp śnieżnych, została wznowiona.

Marks w tańcu Nie wykłty pomysł sowiecki

MOSKWA. 16.1. W Moskwie rozpoczęto przygotowania do wielkich świąt rewolucyjnych — ku czci Karola Marksa.

Miedzy innymi baletmistrze opery moskiewskiej otrzymali rozkaz choreograficznego opracowania trzech rozdziałów z „Kapitału“ Karola Marksa.

Wszystkie „pas“ zostały już opracowane. Trudność obecnie stanowi sprawa kostiumów.

Kilku najwybitniejszych malarzy rosyjskich pracuje nad projektami

Gen. Schleicher dąży do umocnienia armji Rzeszy

PARYŻ. 16.1. Znany pacyfista niemiecki, Hermann von Gerlach, wygłosił w Nancy odczyt o sytuacji w Niemczech. Mówca oświadczył, iż siłksem obecnych Niemiec jest gen. von Schleicher. Jego postanowienie, zamierzające do wprowadzenia przy ambasadach niemieckich w Paryżu, Londynie, Waszyngtonie, Rzymie i Warszawie przedstawicielstw wojskowych, wskazuje, iż Schleicher dąży przedewszystkiem, do zajęcia

się reorganizacja armji. Nowy plan francuski zezwala Rzeszy na utrzymanie milicji. Mówca wyraża obawę, aby ta milicja nie była pretekstem służącym do wzmocnienia ducha militarnego w całym Niemczech.

Zadania rewizji traktatów w Europie, gdzie nastąpiła wojna dotychczas nie zostały jeszcze zlikwidowane, jest wysoce niebezpieczne. Proponycja taka może zagrozić pokojowi.

Zmiany personalne w zakładach zyrardowskich

Jak się dowiadujemy, na kierowniczych stanowiskach w Zakładach Zyrardowskich nastąpił w tych dniach szereg zmian, które dotyczą przedewszystkiem członków dyrekcji oraz inżynierów, kierowników poszczególnych wydziałów. Na stanowiska te, zajmowane dotąd przez obcokrajowców zostali zaangażowani Polacy. Miedzy innymi Polak został kierownikiem przedziału luu.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWEDY

Modli się pod figurą...

Czy tylko świętoszek, może być dobrym mężem?

Na początku jesieni poznałem pewne dziewczę, i w przeciągu paru dni szalenie pokochałem. Po kilku dniach zaczęłem chodzić do mieszkania, zapoznała mnie Ona z siostrą i ze szwagrem (mieszka u nich) i wywarłem na nich wrażenie bardzo dobre. Więc często, mo że nawet za często odwiedzałem ją, jednocześnie dyskutując ze szwagrem

na temat polityczny i religijny.
I choć byliśmy innych poglądów politycznych, jak i religijnych, lecz do pewnego czasu to nam nie przeszkadzało.

Pewnego jednak razu podczas dyskusji, dowodząc, że wolę chodzić raz na miesiąc do kościoła i być człowiekiem szlachetnym, niż chodzić codziennie i być takim, jakich jest wielu.

A ponieważ są bardzo religijni, więc od tej pory stałem się dla nich jakby komunistą.
Z tego też powodu

kategorycznie zabronili mi z nią chodzić, mówiąc Jej, że taki człowiek, co mało uczęszcza do kościoła może cię zabić i t. p."

Otóż ponieważ ona jest zależna od siostry i szwagra (tak przynajmniej ona mówi, choć ma 22 lata), oświadczyła mi prosto, że nie może ze mną chodzić wbrew ich woli. Tego po nich mogłem się spodziewać, ale gdy i Ona mi to powiedziała, to zupełnie nie mogłem Jej zrozumieć. Bo ja ją kocham do szaleństwa. Ona często mi mówiła, że mnie piorwsza, gorąca niłośna pokochała, choć przede nią wielu chłopców do niej chodziło.

Więc radź mi kochany Redaktorze, co mam uczynić, żeby ją zyskać dla siebie, bo od świat już Jej nie widzę, a z każdym dniem coraz bardziej za nią tęsknię.

I wytłumacz Jej kochany Redaktorze, że pomimo, iż nie jestem taki nabożny, jak oni, to nietylko Jej nie zabiję, ale nie jestem zdolny ni-

komu wyrządzić żadnej krzywdy, tłumaczyć się, że jej córka chora i musi się odzywiać.

Zaznaczę jednak, że teść zarabia nadzwyczaj dobrze, ma około 500 zł. pensji, więc powinniśmy chociaż częściowo pokrywać to, co używały. Po dwu miesiącach opuściły nasz dom, niezadowolone. W końcu i my wyprowadziliśmy się do Warszawy.

Teściowa zaczęła bywać u nas codziennie — chociaż miała parę kilometrów — ale od czegoż jest tramwaj lub taksówka. Przyjeżdżała pożywać różne rzeczy — oczywiście, których do tego czasu nie zwróciła.

Czułam, że chce wywołać jakąś awanturę — do której jednak nie było powodu. Ni stąd, ni zowąd, przestała bywać i napisała list do męża, że jej ubliżyłam. Zdołałam jednak tym razem męża swego przekonać. Lecz od tego czasu zaczęło dziać się coraz gorzej. Teściowa przysyła i po dwa listy tygodniowo, domagając się pieniędzy na chorobę swej córki, która przecież zupełnie jest zdrowa. Wreszcie

zrobiła publiczną awanturę, że z tak dobrego syna zrobiłam lafajkę, chytrusa i t. d. Na drugi dzień mąż poszedł, aby wyśnić całą sprawę — i nie wiem, co mu tam nagałają, dość, że od tego czasu bywa u niej codziennie niemal. Najpierw zaczął mi grymasić, że obłądy złe gotuję i będzę się stołował u swej matki, potem wczoraj bez tłumaczeń siedział u nich po 2 — 3 dni, chodząc tam prosto z pracy.

Dzisiaj zrezygnowałam ze wszy-

stkiego — i tak jak początkowo, prosiłam, by tam nie chodził — tak dzisiaj najzupełniej o to mi nie chodzi. Piszę ten list jedynie w tym celu, abyś drogi Panie Redaktorze ostrzegł inne mężatki przed podobnymi teściowami.

Ta podła kobieta zabrała mi męża tak kochanego przeze mnie — przecież nasze małżeństwo mogło być przykładem dla innych. Mówimy, że dźś tyle małżeństw żyje w niezgodzie, gdybyśmy jednak chcieli szukać powodów, przez które nie żyją z sobą, to 60 proc. byłoby przez złe teściowe. Ile ja sama znam wypadków, gdzie tylko przez złe teściowe rozchodzą się, biją, nienawidzą. I dlaczego tak jest? Dlaczego te niewiasty wtracają się

tam, gdzie nie trzeba.

Przecież moja teściowa powinna być szczęśliwa, że jej syna tak kocham — dlaczego mi go zabrała? Wczoraj mąż był u mnie i prosił o przebaczenie — jakże jednak wybaczyć mu to, że tak zdeptał mi miłość — bo mam wrażenie, że kochał go już nigdy nie będzie.

Niech siedzi nadal u matki swej, jak u Pana Boga za pieczęcią, a go tyle razy prosiłam, bo wiedziałam, że mi go zbutują, i nietylko ja to mówiłam, ale i dużo znajomych, zwichwyci mi ludzi uprzedzało go, lecz to nie n'e pomogło.

Dzisiaj już zapóźno. Zresztą sam poradź mi Drogi Redaktorze, czy można zejść się z mężem?

Wiem tylko tyle, że matki swej nie opuści i nadal będzie u niej bywał — a ja sobie tego nie życzy-

łabym — bo mam jej naprawdę dość.

Warszawianka,
— Nie ulega wątpliwości, że teściowa - Pani nie należy do istot zbyt taktownych i mądrych, to też Pani powinna okazać się od niej nierównie mądrzejszą i nie zwracać uwagi na tego rodzaju „babskie słabostki”. Nie słuchać plotek, nie dokuczać mężowi z racji postępowania jego matki, a ataki znosić z pogardliwym uśmiechem.

Wtedy mąż zrozumie Pani wyższość i żadne bunty nie będą mogły go od Pani odstręczyć.

Pogodzić trzeba się natychmiast, bo to nie są powody, do zrywania małżeństwa.

Niech Pani nie zabrania mężowi odwiedzać rodziców, niech Pani nie mówi na jego matkę nic złego, bo to Panią upodobni do własnej teściowej.

Ludzi niemających tylko rozumem zwyciężyć można.

REKORDOWE USZY.
Nie mam takich wielkich uszu... Jestem bardzo wielkim nieszczęśliwym.

FALE RADJA
DZIS.
WARSZAWA. (Dług. fal 1411.8 m.).
11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12.10: Płyty.
13.50: Płyty.
16.25: Odczyt: „Myśl przewodnie ustawy o ustroju szkolniczym”. 16.40: Odczyt „Jak założyć amatorskie obserwatorium astronomiczne i co w nim można zrobić”.
17: Koncert kompozytorski. F. Nowo-wiejskiego w wyk. ork. Fali warsz. pod dyr. kompozytora.
18: Muzyka lekka.
19.20: „Bieżące wiadomości rolnicze”. 19.30: DIALOG na tem. „Polska pieśń ludowa na falach Raszyńskich”.
20: Koncert popularny.
21.30: Recital Spiewaczy St. Korwin-Szymanowskiej.
22: Kwadrans literacki. p. t. „Bóg łaskaw”. 22.15: Płyty.
23: Muzyka taneczna.

Wtedy mąż zrozumie Pani wyższość i żadne bunty nie będą mogły go od Pani odstręczyć.

Warszawianka,
— Nie ulega wątpliwości, że teściowa - Pani nie należy do istot zbyt taktownych i mądrych, to też Pani powinna okazać się od niej nierównie mądrzejszą i nie zwracać uwagi na tego rodzaju „babskie słabostki”. Nie słuchać plotek, nie dokuczać mężowi z racji postępowania jego matki, a ataki znosić z pogardliwym uśmiechem.

Wtedy mąż zrozumie Pani wyższość i żadne bunty nie będą mogły go od Pani odstręczyć.

Pogodzić trzeba się natychmiast, bo to nie są powody, do zrywania małżeństwa.

Niech Pani nie zabrania mężowi odwiedzać rodziców, niech Pani nie mówi na jego matkę nic złego, bo to Panią upodobni do własnej teściowej.

Ludzi niemających tylko rozumem zwyciężyć można.

REKORDOWE USZY.
Nie mam takich wielkich uszu... Jestem bardzo wielkim nieszczęśliwym.

FALE RADJA
DZIS.
WARSZAWA. (Dług. fal 1411.8 m.).
11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12.10: Płyty.
13.50: Płyty.
16.25: Odczyt: „Myśl przewodnie ustawy o ustroju szkolniczym”. 16.40: Odczyt „Jak założyć amatorskie obserwatorium astronomiczne i co w nim można zrobić”.
17: Koncert kompozytorski. F. Nowo-wiejskiego w wyk. ork. Fali warsz. pod dyr. kompozytora.
18: Muzyka lekka.
19.20: „Bieżące wiadomości rolnicze”. 19.30: DIALOG na tem. „Polska pieśń ludowa na falach Raszyńskich”.
20: Koncert popularny.
21.30: Recital Spiewaczy St. Korwin-Szymanowskiej.
22: Kwadrans literacki. p. t. „Bóg łaskaw”. 22.15: Płyty.
23: Muzyka taneczna.

Wtedy mąż zrozumie Pani wyższość i żadne bunty nie będą mogły go od Pani odstręczyć.

Warszawianka,
— Nie ulega wątpliwości, że teściowa - Pani nie należy do istot zbyt taktownych i mądrych, to też Pani powinna okazać się od niej nierównie mądrzejszą i nie zwracać uwagi na tego rodzaju „babskie słabostki”. Nie słuchać plotek, nie dokuczać mężowi z racji postępowania jego matki, a ataki znosić z pogardliwym uśmiechem.

Wtedy mąż zrozumie Pani wyższość i żadne bunty nie będą mogły go od Pani odstręczyć.

Pogodzić trzeba się natychmiast, bo to nie są powody, do zrywania małżeństwa.

Niech Pani nie zabrania mężowi odwiedzać rodziców, niech Pani nie mówi na jego matkę nic złego, bo to Panią upodobni do własnej teściowej.

Ludzi niemających tylko rozumem zwyciężyć można.

REKORDOWE USZY.
Nie mam takich wielkich uszu... Jestem bardzo wielkim nieszczęśliwym.

FALE RADJA
DZIS.
WARSZAWA. (Dług. fal 1411.8 m.).
11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12.10: Płyty.
13.50: Płyty.
16.25: Odczyt: „Myśl przewodnie ustawy o ustroju szkolniczym”. 16.40: Odczyt „Jak założyć amatorskie obserwatorium astronomiczne i co w nim można zrobić”.
17: Koncert kompozytorski. F. Nowo-wiejskiego w wyk. ork. Fali warsz. pod dyr. kompozytora.
18: Muzyka lekka.
19.20: „Bieżące wiadomości rolnicze”. 19.30: DIALOG na tem. „Polska pieśń ludowa na falach Raszyńskich”.
20: Koncert popularny.
21.30: Recital Spiewaczy St. Korwin-Szymanowskiej.
22: Kwadrans literacki. p. t. „Bóg łaskaw”. 22.15: Płyty.
23: Muzyka taneczna.

Wtedy mąż zrozumie Pani wyższość i żadne bunty nie będą mogły go od Pani odstręczyć.

Warszawianka,
— Nie ulega wątpliwości, że teściowa - Pani nie należy do istot zbyt taktownych i mądrych, to też Pani powinna okazać się od niej nierównie mądrzejszą i nie zwracać uwagi na tego rodzaju „babskie słabostki”. Nie słuchać plotek, nie dokuczać mężowi z racji postępowania jego matki, a ataki znosić z pogardliwym uśmiechem.

Wtedy mąż zrozumie Pani wyższość i żadne bunty nie będą mogły go od Pani odstręczyć.

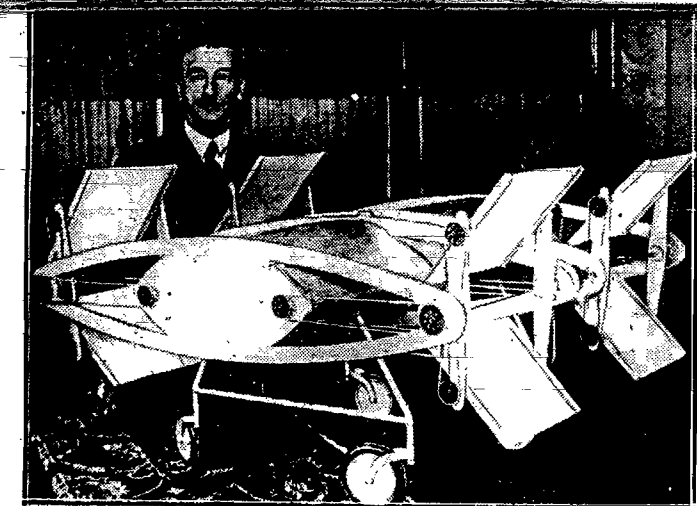
Pogodzić trzeba się natychmiast, bo to nie są powody, do zrywania małżeństwa.

Niech Pani nie zabrania mężowi odwiedzać rodziców, niech Pani nie mówi na jego matkę nic złego, bo to Panią upodobni do własnej teściowej.

Ludzi niemających tylko rozumem zwyciężyć można.

REKORDOWE USZY.
Nie mam takich wielkich uszu... Jestem bardzo wielkim nieszczęśliwym.

FALE RADJA
DZIS.
WARSZAWA. (Dług. fal 1411.8 m.).
11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12.10: Płyty.
13.50: Płyty.
16.25: Odczyt: „Myśl przewodnie ustawy o ustroju szkolniczym”. 16.40: Odczyt „Jak założyć amatorskie obserwatorium astronomiczne i co w nim można zrobić”.
17: Koncert kompozytorski. F. Nowo-wiejskiego w wyk. ork. Fali warsz. pod dyr. kompozytora.
18: Muzyka lekka.
19.20: „Bieżące wiadomości rolnicze”. 19.30: DIALOG na tem. „Polska pieśń ludowa na falach Raszyńskich”.
20: Koncert popularny.
21.30: Recital Spiewaczy St. Korwin-Szymanowskiej.
22: Kwadrans literacki. p. t. „Bóg łaskaw”. 22.15: Płyty.
23: Muzyka taneczna.



Nowy model samolotu, oobawiony zupełnie skrzydeł, skonstruował Hiszpan don Ignacio Cavin.



Wczesniacy zimowych wycieczek narciarskich z zachwytem przygladala sie obnietzonym szczytom gorskim

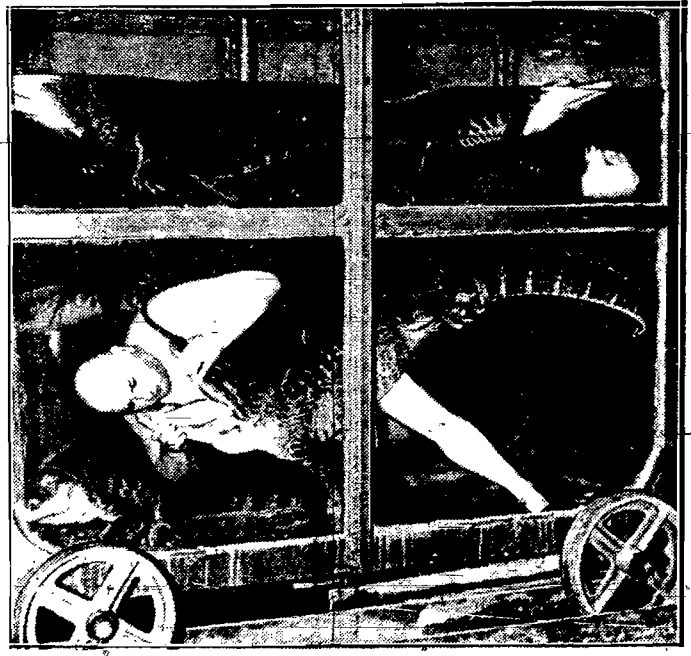
matka męża z siostrą.

I właśnie z chwyla jej przyjazdu zaczyna się moja tragedia.

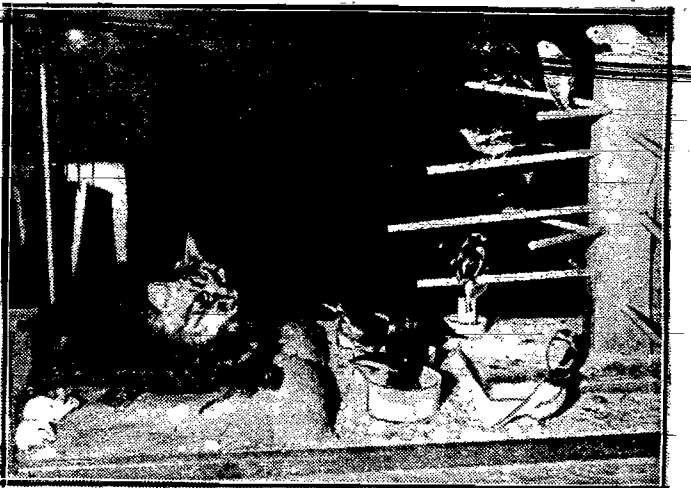
Zostałam zupełnie usunięta od gospodarstwa swego. Ona gotowała to, co jej i jej córce smakowało, ona trzymała kasę w swych rękach i według swego zdania rozporządzała. Nie byłoby to jednak tragiczne, chociaż traktowała mnie gorzej jak służącą. Ja musiałam sprzątać, wodę nosić, podłogi myć, a teściowa z córeczką wypooczywały.

Byłam wtedy w 6-tym miesiącu ciąży. Pamiętam raz, zwróciłam się do niej, by ugotowała rosół, to niedość, że nie uczyniła zadość mej prośbie, ale naubiłała nawet, choć nie było o co.

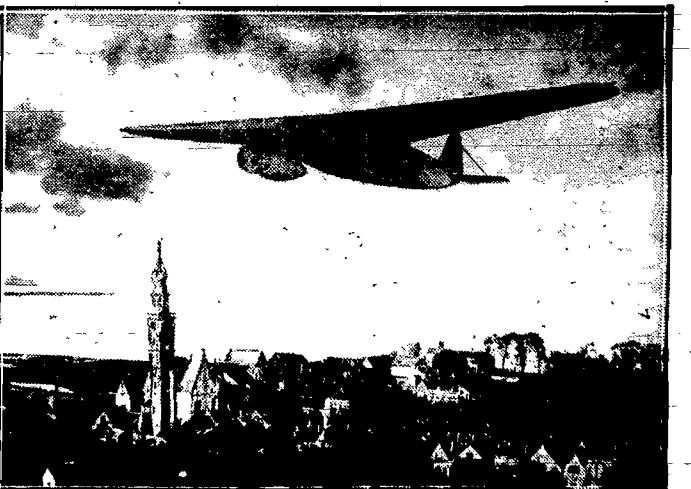
Matę mój zarabia 160 zł. miesięcznie, oczywiście na wymagania teściowej i jej córki nie starczyłaby i potrójna taka pensja, więc też sama zaczęła brać na kredyt. —



Sensacja cyrku „Busch” w Berlinie jest walka z krokodyllem, która toczy Kap. Wall w basenie w ciągu 4 minut.



Rzadka przyjaźń i pokój panuje w tym zespole.



Nowy typ aparatu Fokker FXX, trzy motorowy stanowi obecnie najszybszy samolot komunikacyjny.

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

CZTERWONA PAJĘCZYNA POWIEŚĆ

— A niech pan aresztuje! Nie ulękę się tego, a prawda i tak wyjdzie na wierzch... — odburknął niezmieszany Moskwa. — Pan myśli, że to nie łatwiejszego, jak zaaresztować i wsadzić do więzienia, zobaczymy.

Komisarz nie posiadał się ze złości. Tupet Moskwy dawał go poprostu i choć rozumiał, że dalsza rozmowa z tym człowiekiem narazić go tylko może na podważenie autorytetu — nie wytrzymał i rozkazał mu milczeć, grożąc natychmiastowym zamknięciem.

Niewiadomo, co wynikłoby z tego, gdyby nie interwencja Poredy, który podszedł do Jana i położył mu rękę na ramieniu.

— Uspokój się, Moskwa, więc naprawdę nie masz z tem nic wspólnego?

— Nie, panie inżynierze, nie zrobiłbym tego, choćby dla pana. Z Eljaszewiczem gadałem i do tego się przyznałem, strach chciałem wywołać, ale z bombą nie mam nic wspólnego. Pan mi wierzy, ja wiem, ale ci — tu wskazał pogardliwie ręką na przedstawicieli dyrekcji fabryki i policję — ci chwycili okazję i nie wyrzekną się tej łatwy.

— Kto to zrobił, Moskwa?

— Nie wiem, domyślałem się tylko, ale powiedzieć nie mogę, nie mogę oskarżać...

— Rozumiem i dziękuję ci za to! — Poreda zajął swoje miejsce przy biurku i zwrócił się do komisarza:

— Proszę pana, ja rezę za tego człowieka, jeśli to tylko możliwe, niech go pan zwolni. Sprawców szukać trzeba w miasteczku, a nie tutaj!

Komisarz poczerwieniał, gdyż doskonale zrozumiał aluzję. Dość głośno mówiono przecież, że w miasteczku nie jest tak, jak być powinno, że kręca się tam niepożądanymi ludźmi, że wpływy Eljaszewicza są conajmniej dziwne... Mówiono nawet, że komisarz i jego pomocnicy są poważnie zadłużeni u tego kupca zbożowego, który chętnie zalał wiede interesów bankowych, pożyczając pieniądze na gruby procent.

— Ja nie mogę go teraz zwolnić — odparł po namyśle polity.

— Jestem.

— Czy Moskwa namawiał pana do wzięcia udziału w strajku? Wrona wybaluszył swe jasne oczy na komisarza, podrapał się po głowie, uśmiechnął niezaradnie i rozlewonym głosem jął mówić o fabryce, o pracy, o zarobkach, o wywiezionym dziś na bramie fabryki ogłoszeniu dyrekcji i całym szeregu drobnych spraw, nie mających nic wspólnego z pytaniem komisarza.

— Ach, nie o to chodzi, nie o to pytam! Proszę mi powiedzieć, czy Moskwa agitował za strajkiem, czy był waszym przewodcą?

— Moskwa?... Nie, każdy z nas ma swój rozum i nie potrzeba go agitować. Rozmawia się o wielu sprawach, ale Moskwa nie namawiał nas do niczego...

— Na twarzy komisarza, urzędników, Hirsta i policjantów odmalowało się zdziwienie. Zaskoczeni byli tą odpowiedzią, nie spodziewali się tego, liczyli raczej na oskarżenia i zwalanie winy z siebie, a tu...

— Cóż to, bronicie Moskwy? — zapytał komisarz kaśliwie.

— Ja go tam bronić nie potrzebuję, sam się obronił, dziecko nie jest, a krzywdy nie damy mu zrobić! — W głosie Wrony zabrzmiały jakieś nowe nuty, które kazały komisarzowi mieć się na baczność. Zrozumiał, że metoda, która za stosował, zawiodła i teraz trzeba było szukać ratunku dla oficjalnego prestiżu.

— Dziękuję, niech pan siada. A panowie — zwrócił się do pozostałych robotników — mogą nam coś powiedzieć w tej sprawie? Może domyślcie się, kto rzucił te bomby?

Odpowiedziało mu milczeniem, którego spodziewał się zresztą. Podsunął więc Moskwie i Wronie arkusze zapisanych ich zeznań, by położyli pod nimi swe nazwiska.

Moskwa podpisał bez wahania, choć nie mógł się powstrzymać od mruknięcia pod adresem komisarza:

— I tak nie panu z tego nie przyjdzie...

Wrona natomiast kazał sobie dokładnie odczytać wszystko, potem sam badał długo papier i zezował pytająco na Poredę. Dopiero, gdy ten dał mu znak głową, podpisał się koślawymi literami i odechnął głęboko.

— Może już odejść?

— Tak, wszyscy panowie możecie odejść, zostanie tu tylko Moskwa. Proszę iść do hali i nie wydaleć się z niej nawet na pół słowa. Ja tam zaraz przyjdę.

Komisarz chciał coś jeszcze mówić, lecz otworzyły się drzwi kanciarzy i na progu stanął Janek Jeleń.

— Chciałem złożyć zeznanie! — odezwał się słabym głosem. — Wiem, że nie byłem wolany, ale mam ważną sprawę do zakomunikowania.

— A, proszę, proszę! — Komisarz zerwał się z krzesła i podszedł do Jelenia.

— Czy pan wie może, kto rzucił bombę?

— Wiem!

Niespodziewane zjawienie się Jelenia i to sensacyjne oświadczenie zelektryzowało wszystkich tak dalece, że porwali się ze swych miejsc i poczęli się cisnąć do chłopca, jakby spodziewali się, że wyznania jego będą wprost oszałamiające.

Moskwa tylko nie poruszył się, lecz pobladł mocno i, patrzał rozszereżonymi źrenicami na chłopaka. Nie uszło to uwagi komisarza i wywołało złośliwy uśmiech.

— Co? Ciekawy pan, panie Moskwa, prawda? Panowie, proszę się rozstąpić i pozwólcie temu chłopcu na zbliżenie się do biurka. Sam odbiorę od niego zeznanie.

Po chwili w kanciarze zapanował jakifak porządek i Jeleń mógł zasiąść w krześle przed biurkiem.

— Jak pan się nazywa?

— Jan Jeleń.

— Ach, więc znany jest panu sprawca tej zbrodni?

— Tak, ale to mogę powiedzieć tylko panu w cztery oczy...

— Rozumiem... Panie dyrektorze — zwrócił się komisarz do Hirsta — czy mogę z tym chłopcem udać się do pańskiego gabinetu? Muszę spełnić jego wolę...

— Ależ proszę, oczywiście! — Hirst sam ich zaprowadził do swego pokoju i zamknął za nimi drzwi. Uczyniwszy to, spojrzał po obecnych z zadowoleniem i zatarł ręce.

— No, wreszcie się dowiemy, kto to zrobił i można będzie fabrykę zamknąć, zaraz wydam zarządzenia...

— Chwilczkę, panie dyrektorze! — odezwał się Moskwa. — O zamknięciu fabryki niech pan nawet nie myśli. Ani jeden robotnik nie opuści tej fabryki, proszę o tem pamiętać! Nie pozwolimy na żadne herez!

Hirst, oniemiał. Wystąpienie Moskwy było tak nieoczekiwane, tak pewnie siebie i tak groźne, że podzielał na wszystkich, jak lodowaty pryznic. Sytuację uratował jednak Poreda. Podszedł szybko do Hirsta i jął mu coś szeptem tłumaczyć i przekładać. Dyrektor słuchał go początkowo spokojnie, lecz po chwili, gdy przyszedł do równowagi, odrzucił od siebie inżyniera i zaczął krzyczeć:

— Co pan mi tu będzie opowiadał! To wszystko pańska wina! Pan mi burmie robotników! Zakłada pan im szpitale, szkoły i kluby i uswadania ich pan, jak się bombę rzucił! Ja mam dość już tego wszystkiego, ja wiem, co zrobić! Rozpędzę te całą hoiotę na cztery wiatry i zamknę fabrykę!

Poreda wysłuchał go spokojnie i skłonił się do Moskwy, by do rozmowy się nie mieszał.

— Panie dyrektorze, oskarżenia pana są najzupełniej niesłuszne i zrozumie to pan sam po uspokojeniu nerwów. Fabrykę zamknąć nie można. Atmosfera jest zbyt podniecona, a trzeba inaczej zalać. Proszę o upoważnienie, a zaprowadzę porządek.

— Co pan chce zrobić?

— Uspokój robotników, wydam im robotę i postaram się, by nadrobiono stracony czas na te zajęcia. Reszta spraw, które leżą w planach dyrekcji zalać jutro, lub pojutrze. Zresztą jest na to przecież dwa tygodnie czasu, jak sam pan to zaznaczył w ogłoszeniu przybitym na bramie...

Hirst oślepiał i słuchał już uważnie. Zrozumiał, że propozycja Poredy są rozsądne i że lepiej nie zaogniać sytuacji. Zgodził się więc i dal upoważnienie Poredzie do zalać sprawy, nie mógł tylko spojrzeć prosto w oczy Moskwie, który zalałwszy ręce na piecy stał naprzeciwko niego i mierzył go drwiącym wzrokiem, jakby chciał powiedzieć:

— A widzisz!...

Niemną te chwilę przerwał wejście komisarza, który ukończył badanie Jelenia. Gdy wchodził wszystkie oczy zwróciły się na niego w oczekiwaniu na ujawnienie sprawy wypadku.

— Panie dyrektorze, dalsze śledztwo przenoszę do miasteczka, tu tymczasem nie mam co robić. Aresztowanych Moskwa i Jelenia zabieram z sobą!

— Jakto? To i Jeleń jest aresztowany?

— Tak!

— Dalszy ciąg jutro.

Tabela wczorajszego ciągnięcia Loterii

Zł. 100.000 na nr. 58080	46 451 680 708 7194 206 441 723 91 907	936 74 76 51170 409 648 828 52063 146	46 409 595 621 870 954 98160 241 98
Zł. 20.000 na nr. 72658	89 960 8030 199 319 489 610 9134 589 772	86 545 629 828 956 53046 141 361 744	654 64 786 855 64 99264 374 471 831
Zł. 5.000 na nr. 67380	10004 113 21 438 599 890 977 11109	819 54541 68 847 904 91 55112 501 655	100006 89 135 273 314 91 486 603 70
Zł. 2.000 na n-ry: 36473 130469 141108	76 267 430 629 955 12097 352 57 506 790	56132 419 72 79 887 57202 26 34 86 304	714 72 846 101064 134 51 748 989 102042
Zł. 1.000 na n-ry: 35237 53516. 77493 101782 137063 147141	953 67 13283 300 99 455 965 14035 178	542 66 630 72 739 882 58080 86 212 86	453 733 912 92 103120 249 417 36 557
Zł. 500 na n-ry: 480 8666 27960 35626 824 53131 65888 71903 85414 91892 95050 111596	87 221 346 456 63 584 820 57 15885 210	316 496 503 75 710 941 59006 249 1 89 310 870 985	603 13 21 98 760 880 90 909 104156 94
Zł. 400 na n-ry: 11434 17616 25107 36367 39202 378 47363 50086 57542 58000 63211 64755 84474 85945 93655 101120 124834 134445	12 23 40 79 90 890 16077 169 231 419	60213 89 469 562 85 867 90 61352 442	220 60 362 89 532 35 647 719 54 840
Zł. 300 na n-ry: 16287 17775 33602 34421 47033 47619 47774 52491 858 60180 97741 812 109992 117216 121543 132108 138450 143273	504 74 835 978 17617 801 937 18160 262	521 688 732 638 967 62001 15 44 64 86	105001 54 111 444 90 502 605 11 30
Zł. 250 na n-ry: 1906 4261 6720 10418 12919 14852 17231 22839 42504 47459 984 52926 56536 57503 63604 65619 67703 77598 80971 91442 110192 111121 113003 119698 121281 122904 130060 137377	607 923 78 28130 53 59 240 322 62 89 29101 231 554 813 79	132 309 429 671 722 881 945 63052 164	74 472 563 85 767 68 893 108280 470 85
Premie (zł: 70.000), podzielone zostaną między ponownie wywrzawace losy, w zależności od ilości tychże. Wysokość poszczególnej premii ustalona zostanie po ciągnięciu III-ej klasy). N-ry: 4073 7091 8482 10564 11993 15166 431 762 16516 697 17462 78153 210 19105 20105 479 21875 22886 28235 30457 32360 628 36333 582 37459 798 38288 41023 44257 45008 518 46109 164 50221 51784 52424 53877 55700 749 58660 713 945 59746 60599 61215 625 63707 64004 66932 67380 68154 71999 73969 74109 266 75583 77493 78333 79208 81956 83758 84334 89831 93331 99569 102218 104650 105240 107423 108763 112774 113835 114242 632 905 115338 509 116685 147348 118656 119080 120628 121494 127161 283 552 128206 052 129418 121288	20662 243 87 586 99 680 792 899 21043	90 779 935 65189 292 356 552 697 992	93 785 812 109173 448 545 722 86 895
Zł. 400 na n-ry: 11434 17616 25107 36367 39202 378 47363 50086 57542 58000 63211 64755 84474 85945 93655 101120 124834 134445	795 31227 651 798 931 32000 96 260 500	66100 276 414 564 633 711 990 67016	110136 39 276 580 324 76 111073
Zł. 300 na n-ry: 16287 17775 33602 34421 47033 47619 47774 52491 858 60180 97741 812 109992 117216 121543 132108 138450 143273	756 964 33287 429 520 802 34017 679	46 231 68 392 459 88 504 46 756 806 19	112027 341 507 779 863 113064 559 721
Zł. 250 na n-ry: 1906 4261 6720 10418 12919 14852 17231 22839 42504 47459 984 52926 56536 57503 63604 65619 67703 77598 80971 91442 110192 111121 113003 119698 121281 122904 130060 137377	721 35006 214 69 453 751 87 925 59	68031 51 642 49 926 69511 20 853 902	40 825 966 99 114230 651 803 25 713
Zł. 200 na n-ry: 124834 134445 141108 147141 151109 15885 210 16077 169 231 419	729 43 954 62 38043 126 54 252 341 535	70162 304 56 604 52 894 71049 524	50 115090 229 96 116312 19 651 905 935
Zł. 100 na n-ry: 58080 72658 67380 36473 130469 141108 147141 151109 15885 210 16077 169 231 419	690 904 11 39968 306 662 896	788 72642 905 11 73750 904 15 74199	117457 78 554 671 807 79 83 118991
Zł. 50 na n-ry: 480 8666 27960 35626 824 53131 65888 71903 85414 91892 95050 111596	40582 611 710 35 75 41091 177 303 555	317 51 77 87 433 659 778 825 996	159 234 80 342 44 428 623 752 803 69
Zł. 20 na n-ry: 27960 35626 824 53131 65888 71903 85414 91892 95050 111596	90 660 779 824 84 42115 45 82 208 721	75040 216 69 55 352 71 72 405 589	119124 75 829 919 69
Zł. 10 na n-ry: 27960 35626 824 53131 65888 71903 85414 91892 95050 111596	40 983 41106 558 85 851 911 44294 690	943 76022 512 661 913 77161 118 280 375	120007 57 339 86 531 71 616 800 23
Zł. 5 na n-ry: 27960 35626 824 53131 65888 71903 85414 91892 95050 111596	446 69 46073 84 161 392 426 505 629 60	644 915 78888 79411 663	121063 362 506 604 81 976 86 122134
Zł. 2 na n-ry: 27960 35626 824 53131 65888 71903 85414 91892 95050 111596	761 81 872 969 47240 724 862 69 418	80012 103 306 226 408 675 96 964	218 94 96 445 63 636 737 343 968 123080
Zł. 1 na n-ry: 27960 35626 824 53131 65888 71903 85414 91892 95050 111596	48083 578 634 706 880 49185 273 91 949	81408 542 784 82167 348 424 657 92 767	124020 67 96 141 264 879 904
Zł. 0,50 na n-ry: 27960 35626 824 53131 65888 71903 85414 91892 95050 111596	538 766 863 963	885 83069 256 331 446 510 79 731 815	125018 349 502 20 39 54 795 927 35
Zł. 0,25 na n-ry: 27960 35626 824 53131 65888 71903 85414 91892 95050 111596	50087 189 249 322 448 62 500 713	88 18 995 85109 201 390 93 632 53 874	126005 95 113 445 527 80 793 860 79
Zł. 0,10 na n-ry: 27960 35626 824 53131 65888 71903 85414 91892 95050 111596	134474 136152 137046 138368 507 139538 144408 146973 147785	86204 350 479 579 628 53 727 47 888	127294 310 551 86 669 736 85 952 928
Zł. 0,05 na n-ry: 27960 35626 824 53131 65888 71903 85414 91892 95050 111596		87166 220 69 336 619 55 843 959 88273	128013 60 539 774 129260 322 545 867 81
Zł. 0,02 na n-ry: 27960 35626 824 53131 65888 71903 85414 91892 95050 111596		490 602 57 817 971 49024 97 231 49 94	130097 272 335 47 411 832 920 131039
Zł. 0,01 na n-ry: 27960 35626 824 53131 65888 71903 85414 91892 95050 111596		488 539 749 81 868 955 85	12027 341 507 779 863 113064 559 721
Zł. 0,005 na n-ry: 27960 35626 824 53131 65888 71903 85414 91892 95050 111596		90340 487 536 88 695 842 91306 50	40 825 966 99 114230 651 803 25 713
Zł. 0,002 na n-ry: 27960 35626 824 53131 65888 71903 85414 91892 95050 111596		488 567 806 78 92206 38 694 723 964	50 115090 229 96 116312 19 651 905 935
Zł. 0,001 na n-ry: 27960 35626 824 53131 65888 71903 85414 91892 95050 111596		93013 315 99 437 674 94202 36 477 512	117457 78 554 671 807 79 83 118991
Zł. 0,0005 na n-ry: 27960 35626 824 53131 65888 71903 85414 91892 95050 111596		86 95109 409 528 670 980 96231 388 92	159 234 80 342 44 428 623 752 803 69
Zł. 0,0002 na n-ry: 27960 35626 824 53131 65888 71903 85414 91892 95050 111596		419 68 551 629 710 97167 76 98 291 328	119124 75 829 919 69
Zł. 0,0001 na n-ry: 27960 35626 824 53131 65888 71903 85414 91892 95050 111596			120007 57 339 86 531 71 616 800 23

Nie wymierzać podatków według „w'dzi mi się“

Rada Izby Rzemieślniczej i Rada Naczelna Rzemiosła Polskiego zwróciły się do Ministerstwa Skarbu w sprawie wymiaru podatku przemysłowego od obrotu i podatku dochodowego względem płatników, którzy nie prowadzą prawidłowych ksiąg handlowych lub nie prowadzą ich.

S. stwierdzono, że w tego rodzaju wypadkach urzędy skarbowe wymierzają podatek w wysokości podatku za rok ubiegły, bądź też nawet wyższ.

W związku z tem minister skarbu wystosował okólnik, w którym poleca, aby kierownicy urzędów skarbowych zwracali uwagę na należyte określenie obrotów i dochodów płatników.

Wymiar podatku powinien być w każdym wypadku zasadniony bądź otrzymanymi informacjami, bądź też w razie braku tych informacji, opiniami rzeczoznawców, powołanych z pośród fachowców i osób dających gwarancje uczelowej oceny.

Nadzór nad przestrzeganiem tych zasad polecony został specjalnej pieczy przesów izb skarbowych.

Więści giełdowe

Banknoty
Dol. St. Zjedn. 8,925.

Metale
Dolar zł. 8,985; Rub. zł. 4,67; Ren. zł. 1,33; Sr. błon ros. 0,57.

Dewisy
Berlin 212,1; Holandia 358,65; Londyn 29,96; N. Jork 8,925; Paryż 34,85; Praga 26,43; Szwajcaria 163,5; Warszawa 171,9; Włochy 45,72; Czerwoniec 1,07.

Antoni Marczyński Polka w haremie szeika

— Ano zjedli ją...
— Ooooh! — Rafał zatoczył się z głuchym jękiem.
— Zjedli, tak ja myślę... ciągnął dalej N.Gomba, — ale ja mogę sprząć. Chcieć massa?
— Naturalnie!
N.Gomba tym razem rozmawiał bardzo długo z ową piętką nowych przybyszów, a Rafał stał, jak na rozżarzonych węglach. Wreszcie...
— Nie, massa... Oni jej nie zjedli wcale. Ona została zom od ich wielki czarownik O'Luia.
— Masz sobie! Z deszczu pod lufę... to jest, pod rynną! Fatalnie! Biedna dziewczyna! Ale sama sobie winna. Poco niekała? Dlaczego wgardziła mną, który posiadam pono znak wielkiego ducha na grzbiecie? Byłbym ją uchronił przed tem „szczęściem”. O'Luia czarownik! Brrr! Sam dźwięk jego nazwiska wywołuje przycupniające wrażenie... A kiedy została jego żoną? — spytał po angielsku.
N.Gomba natychmiast zasnął języka. Okazało się, że jeszcze nie została żoną czarownika, gdyż bogobójny O'Luia za-

mierza poślubić białą dziewczynę z zachowaniem ich narodowego ceremoniału. I w wiosce. Ślub odbędzie się za trzy dni, oczywiście w nocy, przy świetle księżyca. Grupa czarownika wędruje już w stronę wioski, ale po drodze chce jeszcze zapożyczyć na antylopy, aby nie brakło jadła dla wszystkich w czasie uczty weselnej.

— No! to życiomy! — krzyknął ucieszony Rafał. Jako zaprzysiężony optymistą nie widział już żadnych trudności, ani niebezpieczeństw. Był pewny, że uchroni Hannę przed wątpliwym zaszczytem poślubienia pana O'Luia, że znajdzie jakieś wyjście z przykłej sytuacji. Dla nich wszystkich!

— Czyli, że niema zła, co by na dobre nie wyszło... mruknął Baltazar, wysłuchawszy z uwagą sprawozdania przyjaciela. — Całe szczęście, że ci czarom nie wypuścili nas dwóch na wolność. W końcu prędzej jakos poradzimy sobie, jeżeli tylko uda się nam odzyskać nasze karabiny...

Tak, Balcie. I musimy dołożyć wszelkich starań, żeby ta grupa dzikusów wraz z nami stanęła w wiosce wcześniej, niż tam przybędzie lord of Luia z swoją narzeczoną... Mam pewien plan, he, he, he...

Ku wielkiemu zmartwieniu Rafała, ludzyczcy z ich grupy postanowili spędzić noc tutaj, na tej polanie, a wyruszyć w drogę dopiero na następnym rano. Prośbą i przez

tłumacza, by „potężny, biały massa” raczej położyć się spać natychmiast i wypożyczyć należycie przed męczącym marszem. Bo czeka ich długi spacer przez leśną gęstwinę. Z dwoma maleńkimi odnośnikami będą szli forsownie przez jutrzejszy dzień i następną noc. Tak, w nocy również, gdyż właśnie wtedy przybędą nad rzekę Benue i, posuwając się w górę jej biegu, przekroczą granicę Kamerunu. Nocować w tak bliskim sąsiedztwie posterunków angielskich i francuskich byłoby ryzykowne.

— Ano, to kładźmy się spać... rzekł Nino Lavata i zwrócił się do Baltazara oraz do Rafała z prośbą, by mu na noc pożyczyci swoich burmusów. — Napadły mnie dreszcze... tłumaczył się. — przypuszczam, że to niestety, powrotna fala febry, która mi już tak dokuczyła...

Owinieli go burmusami troskliwie, współpracując biedakowi, że mu zimno w tak parną i gorącą noc.

Obudziło Rafała niesmiatłe szmeranie w lokcie. Podniósł powieki i stwierdził ze zdziwieniem, że słońce już weszło i że wszyscy są gotowi do drogi. Wszyscy, prócz Nina Lavaty. Młody wloch, owalony burmusami tak szczelnie, że mu nawet czubka łowy nie było widać, leżał tuż obok Rafała, nieczujny zamkniętą na coraz mocniejsze tarmoszenie Baltazara...

Dalszy

Orkiestra Zw. Rezerwistów w Wasilkowie w komplecie Takiego „chrztu” i koń by nie wytrzymał

Skradzony instrument odnaleziono

Kierownik sekcji muzycznej Zw. Rezerwistów w Wasilkowie, p. Żółtowski Roman, zakupił dla orkiestry tego związku w 10 p. ul. instrumenty muzyczne dęte. Gdy wracał do Wasilkowa, około cmentarza prawo-

slawnego na Wygodzie skradziono mu baryton wartości 80 zł. Sprawą zajęła się policja wasilkowska, która w krótkim czasie instrument odnalazła u złodzieja Aleksandra Sielpienisa i zwróciła związkowi, p. Żółtowski wyraża za to podziękowanie komendantowi posterunku w Wasilkowie p. Goskiewiczowi i p. post. Rutkowskiemu.

Ludność gminy młodoczańskiej z ożywieniem rozprawia o tragicznym wydarzeniu we wsi Derewionki gm. iwanickiej. Oto miejscowym baptystom udało się pozyskać dla swej sekty pewnego włościanina, nazwiskiem Kazimierczak i 18-letnią dziewczynę, przybyłą z Polesia w odwiedziny do krewnych. „Nawróceni” mieli przyjąć chrzest — zgodnie z ry-

tuałem baptystów — w pobliskiej rzecze, jakkolwiek był tego dnia silny mróz.

Udano się do rzeki z ogromną pompą, w otoczeniu ciekawskich z pobliskich wsi. Chrzest polegał na całkowitem zanurzeniu się — wraz z głową — w rzecę. Kiedy Kazimierczakowi wpychano głowę do lodowatej zimnej wody — dostał ataku szalu, wyrwał się z rąk sekciarzy schwytał jednego z nich i począł go zanurzać głową w wodzie. Sekciarz rzucał się, jak opętany, ale nic nie pomogło: Opit się wody. A kiedy udało mu się wychylić głowę — zaczął w niebogłose wołać ratunku, po chwili dostał kurczów i padł nieprzytomny. Z trudem go wydobyto z wody.

Wściekły Kazimierczak począł rzucać się na włościan z zamiarem „ochrzczenia” ich, t. j. zanurzenia w wodzie.

Ponieważ Kazimierczak stał się niebezpiecznym dla otoczenia, zwiazano go i odstawiono do sołtysa.

Korzystając z zamieszania, 18-letnia dziewczyna zbiegła.

Na rynku pracy

Unieruchomione zostały trzy fabryki: Halperna (Fabryczna 9) — bez pracy pozostało 23 robotników, Fuksa (Białostoczańska 16) — 12 robotników i Edwarda Łuszczaka (Fabryczna 16) — bez pracy pozostało 13 robotników.

Uruchomione zostały warsztaty tkackie Kaca Abrama (Sobnowa 20). Zatrudniono 7 robotników.

ZEBRANIE WŁAŚCICIELI AUTOBUSÓW wojew. białostockiego

Odbyło się zebranie właścicieli autobusów województwa białostockiego. Przewodniczył p. Wroczyński z Warszawy, który wyjaśnił zebraniemu, że od 1.11 r. b. wszystkie autobusy mają być ubezpieczone w Powiatowym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych, jak również i pasażerowie. W sprawie rejestracji na rok 1933 przemawiał p. Glikson.

Na zebraniu dokonano wyboru rzeczoznawców do wymiaru podatku obrotowego, oraz wyborów zarządu związku właścicieli autobusów.

Strzelał do jastrzębia...

Na placu magazynów Państwowego Monopolu Spirytusowego dozorca tych magazynów 60-letni Konon Stefan, strzelając do jastrzębia, krążącego nad magazynami, postrzelił magazyniera 47-letniego Walentego Woźniaka, w okolicę lewego płuca.

Woźniak został przewieziony w stanie b. ciężkim do szpitala Żydowskiego. Konona aresztowano.

Wyrok na konkurentów monopolu spirytusowego

W zapadłej wsi Sokolisko w pow. sokólskim funkcjonariusze skarbowi i policja wykryli w domu Joachima i Michała Szeremetów czynną tajną gorzelnię, uposażoną w nowoczesne przyrządy, i większą ilość zacieru. Aparat obsługiwali Joachim i Michał Szeremetowie oraz Jan Dziermański, mieszkaniec wsi Piszczonki w pow. białostockim. Wczoraj wszyscy trzech zasiedli na ławie oskarżonych sądu okręgowego. Zapadł wyrok, skazujący każdego z nich na 6

miesiący więzienia i na 2.000 zł. grzywny z zamianą — w razie nieściągalności — na 3 miesiące aresztu.

Tajemniczy skon

Mieszkaniec wsi Portowo gm. Orla w pow. bielskim, Filip Zatkiewicz, zameldował policji, że jego 19-letnia synowa, Pelagja, poczuła ból głowy i nagle zmarła. Prowadzone jest dochodzenie dla ustalenia przyczyny śmierci.

Znaczne oszczędności w wydatkach gmin pow. białostockiego

Wczorajszy „Dziennik Białostocki” podaje:

Rozpatrując wydatki budżetowe za r. 1932/33 na administrację ogólną we wszystkich miastach i gminach powiatu białostockiego — powiatowa komisja oszczędnościowa, biorąc pod uwagę postanowienia rozporządzenia p. Prezydenta Rzplitej z dn. 21.X ub. r. i okólnika ministerstwa spr. wewn. z dn. 31.X ub. r. uznała za konieczne dokonanie całego szeregu obcięć w wydatkach budżetowych wszystkich gmin na terenie powiatu białostockiego. Komisja wypowiedziała się za dokonaniem w niektórych gminach miejskich redukcji personalnych, skasowaniem 15% dodatku komunalnego dla pracowników, obniżeniem poborów niektórych funkcjonariuszów, zmniejszeniem wydatków rzeczowych oraz kredytów na dety i rozjazdy. Biorąc zaś pod uwagę niesamowystarczalność gospodarczą Starosielec i Choroszczy — komisja wyraziła po-

gląd, że miasta te winny być jako jednostki samorządowe, jak najrychlej skasowane.

Co się tyczy gmin wiejskich to komisja uznała, że dodatek komunalny dla pracowników winien być we wszystkich gminach zniesiony, że obsada personalna urzędów gminnych winna być ściśle dostosowana do statutu etatów stanowisk służbowych. Przyjęto zasadę, iż w powiatowym funduszu emerytalnym mogą być ubezpieczeni tylko pracownicy etatowi; inni zaś mogą być ubezpieczeni w Z. U. P. U.

Komisja uznała, że „stójki” w gminach winny być dostarczane przez ludność w naturze, a o ileby gdziekolwiek rolnicy woleli powinno się je zamienić na inny równoważnik — powinni mieć możliwość zapłaty — zamiast gotówką — zbożem w naturze.

Kradzież

Marji Kulikowskiej (Szosa do Zielonej 13) ze strychu skradziono 10 pudów żyta.

„Stójki” w gminach białostockich na zyspek zbożową nie powinni dostarczać ani wójtowie, ani też pisarze gminni.

Komisja uznała poza tym za konieczne skasować pensje sołtysów wszędzie, gdziekolwiek istnieją, pozostawiając możliwość ustalenia dla nich wynagrodzenia przez gromady, o ile zajdzie po temu potrzeba. Preliminowane w niektórych gminach djeły i koszty podróży dla członków rad gminnych i komisji należy skasować. Komisja uznała, że w dobie trwającego kryzysu obowiązki radzieckie winny być spełniane honorowo.

Niezależnie od powyższych poleceń komisja uchwaliła cały szereg oszczędności zarówno w wydatkach osobowych, jak i rzeczowych, we wszystkich gminach wiejskich. Stwierdzając zaś, że gmina Białostoczek nie jest samowystarczająca, komisja uznała, iż powinna ona być jako jednostka samorządowa — zupełnie zlikwidowana i rozdzielona między gminy: Dojłidy i Obrubniki.

APOLLO

Tylko dziś i jutro

WIELKA PARADA ŚMIECHU!

Początki: 4,30, 6,20, 8,10, 10

Ceny od 49 gr.

PAT I PATACHON

w najweselszej komedii „OZIELNI WOJACY” nagrodz. na konkursie śmiechu Ponadto: Atrakcyjny dodatek

URÓCZA wkrótce w WYTWORNY
LIANA HAID „APOLLO” WILLI FORST

SKOŃCZONA PIEŚŃ (DAS LIED IST AUS)

Przepiękny o europejskiej sławie film
Wdzięk pięknych kobiet... Czar miłosnych upojen
Dwugłos rozkochanych serc...

MODERN Pog. 515 Ceny od 49 gr.

OSTATNI DZIEŃ

PAŁAC NA KÓŁKACH

w rol głównych:

Karolina Lubieńska, Igo Sym, Zbyszko Sawan, Kaz. Krukowski